Gorzka porażka: Umowa o wolnym handlu UE-Mercosur z Ameryką Południową ma zostać podpisana, co jest dotkliwym ciosem dla europejskich rolników i bezpieczeństwa żywnościowego, wszystko z pomocą Meloni



Ambasadorowie państw członkowskich Unii Europejskiej posuwają się naprzód z umową o wolnym handlu z Mercosurem. Po latach skomplikowanych negocjacji porozumienie jest teraz gotowe do podpisu, co stanowi poważną porażkę dla europejskich rolników i bezpieczeństwa żywnościowego na całym kontynencie. Dla konserwatystów w całej Europie rola włoskiej premier Giorgii Meloni w pomocy przy przyjęciu tej umowy zostanie zapamiętana jako gorzka zdrada.

Komisja Europejska nie przeprowadza tego z żadnym rzeczywistym pozorem demokracji i, podobnie jak w przypadku wielu innych tematów, całkowicie omija demokratycznie wybrany Parlament Europejski. Komisja zamierza „pominąć Parlament Europejski w dalszej procedurze", co przyznaje przewodniczącej Komisji Europejskiej Ursuli von der Leyen uprawnienia do

bezpośredniego podpisania umowy.

Podczas gdy znaczna koalicja państw sprzeciwiała się temu ruchowi – konkretnie Polska, Francja, Irlandia, Węgry i Austria, z Belgiją wstrzymującą się od głosu – nie udało im się osiągnąć wymaganej „mniejszości blokującej". Włochy, pomimo wcześniejszych sygnałów, że mogą dołączyć do opozycji. Włoska premier Giorgia Meloni dawała wcześniej sygnały, że nie poprze umowy, ale ostatecznie stanęła po stronie von der Leyen pomimo masowych protestów rolników.

Czym jest umowa UE–Mercosur?

Umowa tworzy ogromną strefę handlową między UE a krajami Mercosur: Brazylią, Argentyną, Paragwajem i Urugwajem. Głównym celem jest ułatwienie wymiany gospodarczej przez drastyczne obniżenie lub zniesienie ceł.

Tworzy to wzajemną dynamikę handlową: europejskie giganty przemysłowe zyskują dostęp do rynków południowoamerykańskich, podczas gdy kraje Mercosur uzyskują drogę do eksportu produktów rolnych do UE na dużą skalę.

Jednak umowa będzie wielką katastrofą dla europejskich rolników i dla bezpieczeństwa żywności.

Europejczycy będą narażeni na pestycydy, rolnicy zbankrutują

Teraz, gdy wejście w życie Mercosur jest niemal pewne, do Europy popłynie żywność zawierająca ogromne ilości pestycydów zakazanych w Europie. Dokument na ten temat wyprodukowany przez francusko-niemiecki zespół został usunięty ze swojej strony internetowej, ale fragmenty filmu krążą w mediach społecznościowych. Film uwydatnia różne zagrożenia.

Dokument ujawnia, że w 2018 roku europejskie firmy sprzedały

ponad 80 000 ton pestycydów zakazanych w Europie. Dziewięćdziesiąt procent produktów pochodzi z europejskich fabryk w Wielkiej Brytanii, Włoszech, Holandii, Niemczech, Francji, Belgii i Hiszpanii. Zauważa, że stosowane są zakazane chemikalia, takie jak atrazyna i metolachlor.

W okresie poprzedzającym umowę polska europosłanka Ewa Zajączkowska-Hernik napisała, że umowa jest przeforsowywana i że bardzo ważne klauzule nie są uwzględnione, w tym regulacje równoważące i standardy między Europą a Mercosur.

> *„A teraz bardzo ważna informacja dla naszego zdrowia – pakiet klauzul, który ma trafić jutro pod głosowanie, nie zawiera niezwykle ważnego elementu zwanego wzajemnością, który zmusiłby kraje Mercosur do spełnienia tych samych standardów, co rolnicy UE, w zakresie stosowania pestycydów i antybiotyków! To porozumienie będzie bezpośrednio szkodzić zdrowiu konsumentów!" – napisała.*

Inna europoseł, Anna Bryłka, napisała, że umowa jest niezwykle niebezpieczna.

> *„To nie jest bezpieczne, ponieważ żadne klauzule ochronne nie zabezpieczą przed masowym importem z Ameryki Południowej. Klauzule ochronne, na które w dużej mierze powołuje się premier, zostały znacznie osłabione. Oznacza to, że warunki, które muszą być spełnione, aby w ogóle wszcząć dochodzenie w sprawie zakłóceń na rynku rolnym, są moim zdaniem praktycznie niemożliwe do spełnienia" – powiedziała.*

Bryłka przedstawiła również, w jaki sposób stosowanie pestycydów w Ameryce Południowej stanowi nie tylko zagrożenie dla zdrowia, ale także ryzyko konkurencyjne dla polskich rolników.

Bryłka argumentuje, że „rolnicy z krajów Mercosur produkują żywność według standardów, które są zakazane w UE: inne środki

ochrony roślin, hormony wzrostu, brak rzeczywistych standardów środowiskowych". Zmusza to europejskich rolników do konkurowania z tańszą produkcją, która jest prawnie zakazana w ich własnych krajach. Dalej charakteryzuje import żywności o nieznanych standardach jako „zagrożenie dla zdrowia milionów Europejczyków".

Ryzyko jest ogromne. Same tylko Brazylia dopuszcza stosowanie aż 3669 pestycydów. Europejski nacisk na „jedzenie lokalne", aby zmniejszyć emisję dwutlenku węgla związaną z transportem, stanie się żartem, ponieważ żywność z drugiego krańca świata często będzie tańsza niż lokalnie produkowane towary. Europejskie firmy chemiczne zbiorą ogromne zyski.

Wspomniany wcześniej dokument pokazuje, jak jeden brazylijski stan wyróżnia się największą „agrotoksycznością" na świecie. Wkrótce ta żywność trafi na talerze Europejczyków.

> *„Mato Grosso. Ten brazylijski stan jest królestwem przemysłu rolnego. Bawełna, ryż, trzcina cukrowa, kukurydza, masowa produkcja transgenicznej soi i rekordowe zużycie pestycydów. Mato Grosso wygrywa każdy globalny konkurs w dziedzinie agrotoksyczności. Takiego terminu używają ci, którzy potępiają imperium chemiczne. Brazylia dopuszcza stosowanie 3669 pestycydów. To prawdziwe Eldorado dla korporacji, głównie europejskich. Produkty zakazane na Starym Kontynencie są tu sprzedawane" – powiedział narrator w filmie.*

> *„Zatrute królestwo to przede wszystkim rynek międzynarodowych korporacji, w tym trzech europejskich gigantów: szwajcarskiej firmy Syngenta oraz niemieckich firm BASF i Bayer, które wchłonęły Monsanto w 2018 roku" – stwierdza film.*

Utrata bezpieczeństwa żywnościowego

Umowa jest również postrzegana przez wielu jako zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego. Bryłka ostrzega, że uzależnienie

się od importu grozi „utratą suwerenności żywnościowej”, pozostawiając narody niezdolne do odtworzenia lokalnej produkcji w czasie kryzysu. Raporty ekonomiczne, takie jak „Geopolityka na talerzu” Pekao SA, sugerują, że polski sektor rolno-spożywczy poniesie „największe straty w całej UE”. W tym kontekście rolnictwo jest postrzegane jako „delikatna waluta” w szerszej strategii handlowej Brukseli.

Tyle na temat ochrony klimatu

Europosłanka wskazuje również na sprzeczność w polityce UE: podczas gdy Bruksela nakłada „coraz surowsze wymogi klimatyczne i środowiskowe” na własnych obywateli, jednocześnie otwiera rynki dla krajów, w których takie standardy prawie nie istnieją. Ostatecznie umowa jest przedstawiana jako kompromis faworyzujący duże gospodarki przemysłowe.

Jak podsumowuje Bryłka: „Dla Niemiec i największych gospodarek UE to nowy rynek i przestrzeń do ekspansji gospodarczej. Dla Polski – likwidacja gospodarstw rolnych i upadek wsi”.

Operacja CIA/Mossadu, by wywołać kolorową rewolucję w Iranie, zakończyła się niepowodzeniem



Plan CIA i Mossadu, mający na celu wywołanie kolorowej rewolucji w Iranie, który przyciągnął globalną uwagę i tsunami materiałów propagandowych przedstawiających irańskie protesty jako masowy, niepowstrzymany ruch ludowy, **poniósł porażkę**. Tak, protesty trwają w niektórych częściach kraju, ale irańskie siły bezpieczeństwa zdjęły rękawiczki i odpowiadają. Szacunki dotyczące ofiar są bardzo rozbieżne… od setek do tysięcy zabitych. Irańscy urzędnicy ogłosili, że rzekomi przywódcy gwałtownych protestów zostaną publicznie straceni, począwszy od środy.

Podczas gdy Trump obiecuje teraz, że spróbuje nieść pomoc protestującym, jego obietnica wydaje się być bardziej retoryczna niż merytoryczna. Według raportu **Jerusalem Post**:

> *„Oczekuje się, że prezydent USA Donald Trump pomoże Irańczykom, którzy protestują w całym kraju przeciwko reżimowi Islamskiej Republiki Iranu – powiedzieli w niedzielę Jerusalem Post kilkoro rozmówców zaznajomionych ze szczegółami dyskusji toczonych w ostatnich dniach. »Trump zasadniczo zdecydował się pomóc protestującym w Iranie. Nie zdecydował jeszcze jedynie „jak" i „kiedy«" – powiedzieli. […] »Spektrum możliwości obejmuje od opcji militarnej, czyli ataków na cele reżimowe, przez wsparcie cybernetyczne przeciwko reżimowi, po dostarczenie systemów Starlink, aby pomóc protestującym« – powiedział jedno ze źródeł gazecie. »Podczas gdy administracja Trumpa nie uważa, że irański reżim się rozpada, zdecydowanie dostrzega problemy i pęknięcia, których nie było tydzień temu« – dodał rozmówca".*

Jednak brytyjski dziennik **The Telegraph** studzi oczekiwania co

do natychmiastowej akcji militarnej:

> *„Amerykańskie media donosiły, że we wtorek urzędnicy przedstawią Trumpowi opcje szeregu nieśmiertelnych środków, w tym wzmocnienie krytyki rządu w sieci i użycie tajnej broni cybernetycznej przeciwko irańskim celom wojskowym i cywilnym. Spodziewa się, że w briefingu wezmą udział sekretarz stanu Marco Rubio, sekretarz obrony USA Pete Hegseth oraz generał Dan Caine, przewodniczący Kolegium Połączonych Szefów Sztabów. Dowódcy w regionie poinformowali urzędników, że muszą »skonsolidować amerykańskie pozycje wojskowe i przygotować obronę« przed przeprowadzeniem jakichkolwiek ataków wojskowych na służby bezpieczeństwa odpowiedzialne za krwawe rozprawianie się z demonstracjami”.*

Raport w **Washington Post** potwierdza doniesienia The Telegraph, że administracja Trumpa dopiero zaczyna rozważać możliwe działania:

> *„Jak podał Journal, rozważane opcje mogą obejmować użycie broni cybernetycznej przeciwko irańskim celom wojskowym i cywilnym, nałożenie dodatkowych sankcji gospodarczych na rząd irański oraz przeprowadzenie ataków wojskowych”.*

Podczas gdy frontowe grupy CIA nadal dostarczają zachodnim mediom doniesienia o dużych protestach w miastach takich jak Meszhed, rzeczywistość na miejscu jest inna. Oto nagranie z Meszhedu z wcześniejszego dzisiaj dnia (w Iranie jest noc), na którym widać prowładzowe elementy wypełniające plac.

Wydaje się, że CIA i Mossad zapomnieli, że aby skutecznie przeprowadzić zmianę reżimu, muszą mieć pod kontrolą wojsko i służby bezpieczeństwa. Załóżmy, że w miastach Iranu protestowało łącznie milion osób. To wciąż tylko nieco ponad 1% całej populacji Iranu. Podczas gdy wielu Irańczyków jest złych lub rozczarowanych rządem prezydenta Pezeszkiana i jego nieudolnym zarządzaniem irańską gospodarką, nie oznacza to, że

większość Irańczyków jest gotowa obwiniać ajatollaha Chameneiego.

Jakie są wskaźniki, że USA zaatakują Iran? Stany Zjednoczone powinny mieć przynajmniej jedną grupę uderzeniową lotniskowca w regionie, przynajmniej kilka eskadr myśliwców/bombowców oraz zabezpieczenie lub ewakuację amerykańskich baz wojskowych w regionie. Jak dotąd nie ma oznak takiej aktywności.

I kto tu jest głupi? 10 metod działania masowych manipulatorów



Jesteśmy zanurzeni w programie psychologii behawioralnej. Globalna elita manipuluje wszystkim – od incydentów po informacje – w procesie budowy autorytarnej technokracji.

Władza nie czeka na wydarzenia, takie jak pandemia, aby je potem wykorzystać; zamiast tego tworzy wydarzenia, które są zaplanowane dla osiągnięcia z góry założonego rezultatu. Ale masy muszą być trzymane w nieświadomości co do prawdziwych motywów, podczas gdy są kierowane do popierania polityki sprzecznej z ich interesami. Metoda działania obejmuje następujące środki oszustwa.

1. Podwójne przekazy

Istnieją dwie grupy odbiorców publicznych ogłoszeń i doniesień medialnych o wydarzeniach. Zdecydowanej większości („normików”) opowiada się oficjalną wersję i wierzą w to, co im się mówi. Wiedzą, że coś się stało, bo widzieli to w „wiadomościach”. Jest też mniejszość krytycznych myślicieli, o których władze wiedzą, że będą zadawać pytania i podejrzewać, że narracja nie jest pełną prawdą. Tych ludzi prowadzi się do uwierzenia w równoległą historię.

Na przykład, jak pisaliśmy z Davidem Flemingiem o „operacji psychologicznej” Covid-19, krytycznym myślicielom (którzy w większości nie są tak krytyczni, jak lubią myśleć) dawano wskazówki, że wirus wyciekł z Instytutu Wirusologii w Wuhan w Chinach. Nieświadomie ci ograniczeni sceptycy wzmacniali mistyfikację nowego i śmiertelnego patogenu (wierzyli, że śmiertelność jest wyolbrzymiona, ale nie mogli dostrzec, że całe przedstawienie było zaaranżowane).

Innym przykładem była „zamach” na Charlie’ego Kirka. Ludzie widzieli to w internecie lub telewizji w szokujących szczegółach. Historia dla mas była taka, że lewicowa „transka” oddała strzał z dachu pobliskiego budynku. Krytycznym myślicielom serwowano inną historię: że Kirk krytykował Izrael i został zgładzony przez wykwalifikowanego snajpera pracującego dla Mosadu. Ponownie, alternatywna prawda była użyteczna dla władz, ponieważ podkreślała, że każdy, kto wypowiada się przeciwko rządowi izraelskiemu lub syjonizmowi, ryzykuje życiem. Kash Patel, szef FBI Donalda Trumpa, zasugerował bardziej czujnemu krytykowi, że Kirk nie zginął, ponieważ miał nadzieję zobaczyć rzekomo zmarłego w Walhallii (nazwa federalnego programu ochrony świadków, który może dać osobie nową tożsamość).

Za każdym razem, gdy dochodzi do poważnego incydentu, najbardziej popularne postacie mediów alternatywnych (np. Alex

Jones, Joe Rogan, Russell Brand) zazwyczaj podążają za wskazówkami danymi dla krytycznych myślicieli przez scenarzystów.

Nie jest zbyt ekstremalne wyjście z założenia, że przedstawiona historia jest całkowicie fałszywa: ciężar dowodu powinien spoczywać na oficjalnym reporterze, a nie na krytyku. Jedyną ważną kwestią jest pożądany rezultat: dlaczego oni to robią?

2. Inwersja celu

Zadeklarowane uzasadnienie polityki może być trudne do przeciwstawienia się, ponieważ często obiecuje wygodę, oszczędności lub bezpieczeństwo, ale prawdziwym celem jest zazwyczaj zwiększenie kontroli. Mistrzowie oszustwa wyraźnie działają przy tłumieniu wolności słowa w internecie. Rząd westminsterski chwalił się, że uczyni Wielką Brytanię najbezpieczniejszym krajem na świecie dla dzieci online. Ustawa o Bezpieczeństwie Online była promowana jako narzędzie do ochrony dzieci przed treściami o charakterze seksualnym i wykorzystywaniem, po latach propagandy o „kryzysie zdrowia psychicznego" u młodych ludzi. Jednakże statut ten jest wykorzystywany przez regulatora mediów Ofcom do cenzurowania opinii politycznych, pośrednio administrowanej poprzez grożenie platformom społecznościowym oszałamiającymi grzywnami.

Wracając do bezpieczeństwa dzieci, gdyby władze naprawdę chciały zmniejszyć szkody, działałyby skuteczniej, aby powstrzymać gangi „groomingowe" pochodzenia pakistańskiego polujące na białe dziewczyny z klasy robotniczej, lub zajęłyby się pornografią twardą u źródła. Można argumentować, że deklarowany cel polityki jest odwrócony. Podczas gdy szkoły uczą świadomości zdrowia psychicznego i „neuroróżnorodności", sprawiają, że dzieci czują się mniej bezpieczne. I jest to widoczne w kulturze posłuszeństwa oraz braku podejmowania

ryzyka i hałaśliwego zachowania, jakiego wcześniej można by się spodziewać po nastolatkach.

Pomimo (lub z powodu) skupienia na zdrowiu psychicznym, wynikiem systemu edukacji są młodzi ludzie z wszechobecnym lękiem i wyuczoną bezradnością. Tego chcą władze, i to nie tylko dla dzieci. Dorośli również są trzymani w napięciu zagrożeniem ze strony obcych i innymi strachami. Lawina komunikatów „zobacz, powiedz, załatwione" w brytyjskiej sieci kolejowej ma na celu zaszczepienie w umysłach zależności od państwa. Rząd nie chce, żebyś czuł się bezpieczny, tak samo jak firmy farmaceutyczne nie chcą, żebyś był zdrowy.

Inwersja była również widoczna w wymyślonej kontagii Covid-19, która została wykorzystana do rozpoczęcia „Wielkiego Resetu". Wśród wielu osiągnięć tego oszustwa było wyeliminowanie osób starszych (w tym wypisywanie starszych pacjentów ze szpitali do domów opieki, gdzie podawano im połączenie morfiny i midazolamu przeznaczone do opieki paliatywnej). Ludziom jednak mówiono, że lockdown i szczepionki są konieczne, aby „uratować babcię".

3. Kij i marchewka

„Teoria impulsu" Cassa Sunsteina i Richarda Thalera, zinstytucjonalizowana przez brytyjskiego premiera Davida Camerona poprzez jednostkę psychologii behawioralnej „Nudge Unit", jest rozbudowanym zastosowaniem kija i marchewki. Popychanie jest używane, aby skłonić ludzi do dokonywania wyborów, które państwo chce; na przykład kupowania przetworzonej „żywności roślinnej" zamiast mięsa.

Supermarkety odgrywają tu ważną rolę. Ja odmawiam używania kart lojalnościowych, ponieważ wolę anonimowość, ale większości ludzi nie obchodzi prywatność. Nie cierpię „apartheidowego wycennika" i nigdy nie kupuję produktów oferowanych za znacznie niższą cenę posiadaczom kart lojalnościowych. Ostatnio odkryłem w moim lokalnym

supermarkecie Sainsbury’s, że każda butelka i opakowanie piwa miało podwójną cenę, zazwyczaj o 50% wyższą dla klienta bez karty. Dla bezkrytycznych mas Club Card i Nectar to oszczędzające pieniądze programy, które są łatwe w użyciu, więc dlaczego nie? Krytyczni myśliciele, którzy widzą, dokąd to zmierza – od cyfrowego nadzoru po racjonowanie – są karani.

Innym przykładem są zachęty oferowane przez trusty NHS swojemu personelowi do przyjęcia szczepionki przeciw grypie. Zastosuj się, a otrzymasz bon zakupowy. Odmów, a będziesz nękany i prawdopodobnie oznaczony jako problem na następną „pandemię”. Ani marchewka nie jest oferowana, ani kij wymierzany bezpośrednio przez państwo: spełniając słownikową definicję faszyzmu, korporacje wprowadzają w życie politykę autorytarnego rządu. Impuls stał się pałką.

4. Problem-reakcja-rozwiązanie

Wykorzystując dialektykę heglowską, mechanizmy problem-reakcja-rozwiązanie produkują pożądaną syntezę (rezultat) z tezy (status quo) i antytezy (zakłócenie). Dobrym przykładem był kryzys na Sri Lance w 2022 roku, gdzie niedobór paliwa doprowadził do zamieszek, a po przywróceniu porządku zaakceptowano cyfrowy system racjonowania.

Niepokoje społeczne, jak raczej zbyt pewnie przewidywał były lider Światowego Forum Ekonomicznego Klaus Schwab, są nieuniknioną reakcją na radykalne zmiany przyniesione przez Wielki Reset. Zakaz nawozów chemicznych, rzekomo dla „zielonej” agendy, doprowadził do nieurodzaju. Utrata źródeł utrzymania i głód są silnymi motywami do buntu. Po tym, jak Międzynarodowy Fundusz Walutowy ogłosił, że dług Sri Lanki jest niezrównoważony, rząd został zmuszony powiedzieć narodowi, że nie można już kupować paliwa, a pompy na stacjach benzynowych wyschły. Setki tysięcy Lankijczyków wyszło na ulice, szukając przywódców politycznych do zlinczowania. Pałac prezydencki został szturmowany, policja bezsilna, by

interweniować. Prezydent Rajapaksa uciekł z kraju tylko z walizką, podczas gdy obywatele świętowali w jego basenie.

Tymczasowy prezydent Ranil Wickremesinghe mówił twardo, opisując uczestników zamieszek jako „faszystów”. Jego wysiłki w celu stłumienia powstania sprawiły, że władze stały się bardziej znienawidzone, ale wobec ostrych niedoborów żywności i paliwa ludzie byli zdesperowani. Wprowadzono administracyjnie: Narodowy Paszport Paliwowy. Jedynym sposobem na zdobycie benzyny było racjonowanie powiązane z krajową bazą danych identyfikacyjnej. Bez kodu QR nie ma paliwa.

Cyfrowa kontrola paliwa umożliwia rządowi łatwą zmianę dostępności. W sytuacji awaryjnej tylko wybrani pracownicy mogą być upoważnieni do zakupu benzyny lub oleju napędowego, a nietrudno wyobrazić sobie zakazy dla dysydentów, protestujących lub innych niepożądanych elementów społeczeństwa. Problem: niedobór paliwa. Reakcja: zamieszki. Rozwiązanie: racjonowanie poprzez tożsamość cyfrową. Szach-mat!

Powszechnym środkiem do stworzenia problemu jest operacja pod fałszywą flagą. Muzułmanie są często wykorzystywani, ponieważ są powszechnie postrzegani jako zagrożenie dla cywilizacji zachodniej. Incydent terrorystyczny na Bondi Beach dwa tygodnie temu, w którym rzekomo Żydzi byli celem islamistów, prawdopodobnie był taką interwencją. Ludziom (w tym wielu krytycznym myślicielom) może być trudno uwierzyć, że wydarzenie takiej wielkości mogło być zainscenizowane (choć 11 września było wskazówką, że możliwości są nieskończone).

Prawdopodobna prawda jest taka, że fragment Bondi Beach w Sydney był zapełniony przez reżyserów i aktorów kryzysowych. Terroryści, którym zaproponowano ofertę, której nie mogli odrzucić, strzelali ślepakami. Zwykli ludzie na plaży po lewej i prawej stronie oraz na promenadzie usłyszeli strzały i dołączyli do uciekających (prowadzonych przez aktorów kryzysowych krzyczących o maniakach strzelających do ludzi na

oślep). Osoby przeprowadzające wywiady w telewizyjnych wiadomościach otrzymywały przygotowane kwestie, które wzmacniały doniesienia o masakrze. Nagrania wideo z incydentu dają liczne wskazówki o reżyserii, ale dla normalnych ludzi zamierzony przekaz został odebrany, z szerokim nagłośnieniem prowadzącym do świąt Bożego Narodzenia.

Problem: antysemicki terroryzm. Reakcja: przerażenie. Rozwiązanie: nowe prawa ograniczające wolność słowa i posiadanie broni. Nie powinno dziwić, że państwo Izrael angażuje się w takie działania. Dwadzieścia lat temu w wywiadzie telewizyjnym Benjamin Netanjahu wyjaśnił, że zamachy bombowe na autobusy były inscenizowane, aby zademonstrować mordercze zagrożenie dla Żydów i stłumić krytykę reżimu syjonistycznego.

5. Dziel i rządź

Najbardziej wszechobecny w strategii dziel i rządź jest paradygmat polityczny Lewica kontra Prawica. Z jednej strony są tradycjonaliści i patrioci, którzy wolą stabilność i porządek od zmiany i nieładu. Z drugiej strony, idealiści (nieproporcjonalnie z młodszych pokoleń) uważają tradycję i patriotyzm za bariery dla postępu; wolą zmianę i zakłócenie starego porządku.

Rząd, który podąża za tą samą globalną agendą technokratyczną, niezależnie od tego, czy to Partia Pracy, czy Konserwatyści w Wielkiej Brytanii, czy Republikanie czy Demokraci w USA, ma tendencję do wspierania tej strony, która jest zgodna z daną polityką. Najczęściej establishment polityczny i medialny faworyzuje Lewicę, podczas gdy prowokuje Prawicę (choakonserwatywny lub republikański przywódca nigdy nie zostanie podziękowany przez przeciwników politycznych), ponieważ to ta strona ułatwia zmiany społeczne. Tony Blair, który nigdy nie był marksistą, ogłosił swój zamiar „zmiażdżenia sił konserwatyzmu”. Politycy konserwatywni mają

tendencję do dystansowania się bardziej od skrajnej prawicy niż od ekstremów drugiej strony. Powodem tej instytucjonalnej stronniczości jest to, że konserwatyzm pozostaje silniejszy niż socjalizm w opinii publicznej, więc oczekuje się, że politycy i BBC przywrócą równowagę od „populizmu" do priorytetów polityki tożsamości i „ratowania planety".

Nakładając się na podział lewica/prawica jest kulturowe zderzenie zachodniego społeczeństwa chrześcijańskiego z islamem. Dzięki szybkiemu przejściu demograficznemu muzułmanie zyskują wpływy i zmieniają miasta nie do poznania. Są wspierani przez naiwnych białych postępowców ukrytych w dogmacie multikulturalizmu. Władze chronią muzułmanów (zakazując „islamofobii") i kontynuują politykę masowej imigracji, jednocześnie kryminalizując opór.

Polityka zakwaterowania nielegalnych imigrantów w luksusowych hotelach jest obelgą i postrzeganym niebezpieczeństwem dla lokalnych społeczności, które odpowiedziały protestami. Kontrprotestujący niezawodnie się pojawiają, z transparentami głoszącymi „uchodźcy witajcie tutaj" i okrzykami „nazistowskie ścierwo" skierowanymi do protestujących. Kontrprotesty są organizowane i finansowane przez organizacje promujące imigrację, przy wsparciu związków zawodowych i związków studenckich. Celem jest stworzenie fałszywego wrażenia zrównoważonej opinii w społeczeństwie, podczas gdy rzeczywistość jest taka, że zdecydowana większość obywateli brytyjskich chce skutecznej kontroli granicznej i nie wierzy, że wszyscy przybysze to „uchodźcy" ubiegający się o azyl.

Dziel i rządź to skuteczna strategia, ponieważ zapobiega zjednoczeniu się ludności przeciwko ich rządzącym. Zamiast tego są oni zamknięci w konflikcie. Dla Lewicy ich przeciwnicy są nie tylko w błędzie, ale głęboko niemoralni; w konsekwencji nie może być dialogu lub debaty – ostateczny stan podziału.

6. Symbolika

Kiedy Kash Patel ogłosił pojmanie domniemanego zamachowca na Charlie'ego Kirka, podkreślił, że osiągnięto to w „33 godziny, aby być dokładnym". To było niezwykle precyzyjne, z wyjątkiem każdego, kto jest wyczulony na możliwość, że władze sygnalizują lojalność wobec okultystycznej władzy.

Ryt Yorku masonerii ma trzydzieści trzy stopnie. Masońska Wielka Pieczęć z „nowym porządkiem świata" po łacinie została dodana do banknotu dolarowego w 1933 roku. Walt Disney był masonem 33. stopnia, a Disneyland ma „Club 33". Ogłoszenia polityków o przypadkach, przyjęciach do szpitala lub zgonach podczas fiaska Covid-19 miały nieproporcjonalną częstotliwość liczby 33. Numerologia jest widoczna w Biblii i w satanizmie.

Jeśli spojrzysz, znajdziesz wszędzie symbolikę liczbową. Za każdym razem, gdy ma miejsce poważny incydent, taki jak terroryzm czy powódź, a w oficjalnych raportach pojawia się liczba okultystycznej symboliki, powinieneś podejrzewać inscenizację.

7. Odcięcie od rzeczywistości

Czy istnieje niepisana zasada, że ludzie u władzy, popełniając „operacje psychologiczne" i oszustwa, muszą dać nam znak, co robią? To by na nas nakładało odpowiedzialność, jak w prawnej zasadzie caveat emptor (niech kupujący się strzeże).

Szczegóły zgłaszanych wydarzeń często wykraczają poza granice wiarygodności. Rozważ paszporty saudyjskich terrorystów znalezione na Manhattanie w pobliżu zawalonych Twin Towers (podczas gdy wszystko inne zostało zredukowane do pyłu); lądowanie na Księżycu w 1969 roku z bezpośrednią rozmową telefoniczną z prezydentem Nixonem (i późniejszą utratą technologii dla dalszych wypraw księżycowych, ponieważ NASA przypadkowo usunęła taśmy); zniknięcie grypy podczas pandemii

Covid-19 (i egzekwowanie masek, które nie mogły być barierą dla cząstek wirusowych); oraz indyjski statek kosmiczny, który wydawał się celowo zaprojektowany jako niskiej jakości grafika komputerowa.

Podróże kosmiczne dają nieograniczone możliwości dla nieprawdopodobnych fallacji. Niedawne przedsięwzięcie rakietowe Katy Perry i innych celebrytek wymagało tępej łatwowierności. Drzwi kapsuły, po lądowaniu na pustyni, zostały „przez pomyłkę" otwarte w niewłaściwy sposób, odsłaniając nietrwałość statku kosmicznego, który nie przetrwałby wietrznego dnia na plaży.

A jednak jeśli krytyczny myśliciel próbuje powiedzieć „normikowi", że lot kosmiczny był fałszywy, prawdopodobną odpowiedzią jest defensywa lub lekceważenie. Nikt nie jest tak ślepy jak ten, który nie chce widzieć. Scenarzyści jednak szydzą z nas wszystkich.

8. Akceleracjonizm

Akceleracjonizm jest ideologią, którą można dostrzec w przepowiedni Alvina Tofflera, autora książki *Szok przyszłości* (1970), a później otwarcie głoszoną przez Nicka Landa, Curtisa Yarvin i innych. Przekonanie to głosi, że technologię należy przyspieszać, a nie wprowadzać stopniowo, osiągając w ten sposób niepowstrzymany impet. Zamiast łagodzić społeczne konsekwencje szybkiej i nieustającej zmiany, im więcej zakłóceń, tym lepiej.

Akceleracjoniści są całkiem zadowoleni, gdy społeczeństwo, politycy i komentatorzy postrzegają świat przez pryzmat lewicy i prawicy, ponieważ utrzymuje to ich w pułapce bezowocnej debaty na temat tego, czy czyhającym ogrem jest komunizm, czy faszyzm. Według Landa, kiedy pracował w Jednostce Badań nad Kulturą Cybernetyczną na Uniwersytecie w Warwick, polityka jest „ostatnią wielką sentymentalną przyjemnością ludzkości". Za tę herezję Land był pogardzany przez marksistowskich

kolegów ze świata akademickiego. Przewidział nie tylko upadek zachodniej cywilizacji, ale i „rozpad gatunku ludzkiego”. Połączenie człowieka i technologii cyfrowej (obecnie znane jako „internet ciał”) ostatecznie doprowadzi do rozcieńczenia tego pierwszego do poziomu śladowego.

Globalistyczni technokraci wykorzystują akceleracjonizm do niszczenia stabilności, siekąc i paląc, aby umożliwić stworzenie całkowicie zaprojektowanego społeczeństwa dwupoziomowego. Yarvin wywiera głęboki wpływ na administrację Trumpa, kierując jej niszczeniem demokratycznych i prawnych procesów. Najbardziej jawnym orędownikiem jest Światowe Forum Ekonomiczne, którego przywódca Klaus Schwab opisał technokratyczny atak jako „Wielki Reset”. Schwab pokazał swój akceleracjonizm podczas pandemicznego lockdownu w 2020 roku, a jego szybko opublikowana książka *Covid-19: The Great Reset* podkreślała „wąskie okno możliwości”, by narzucić „nową normalność”. Schwab nie jedynie kierował odbudową gospodarczą po spustoszeniach spowodowanych przez Covid-19, jak twierdzą tak zwani „fakt-checkerzy”. Relacja między istotami ludzkimi a technologią jest resetowana w tempie zbyt szybkim, by społeczeństwo zrozumiało, co się dzieje.

9. Kontrolowana opozycja

„Najlepszym sposobem kontrolowania opozycji jest kierowanie nią samemu” – powiedział Włodzimierz Lenin. Partie polityczne, kampanie i media są podatne na infiltrację, jeśli stanowią zbyt duże zagrożenie dla istniejących władz. GB News prezentuje wiadomości i komentarze, które pozornie należą do konserwatywnej lub libertariańskiej prawicy, ale zwolnienie prezenterów programów, którzy mówią zbyt dużo prawdy, pokazuje, że stacja ta jest kontrolowana w swojej opozycji wobec establishmentu. Można argumentować, że celem GB News było powstrzymanie krytyków.

Podobnie, i co ważniejsze, partia Reform kierowana przez

Nigela Farage’a (niewątpliwie przygotowywanego na kolejnego premiera) jest rzekomo prawicowa, ale choć atakowana jest z lewa jako „faszystowska” (aby utrzymać podział lewica versus prawica), wydala ona kandydatów i wybranych przedstawicieli, jeśli powiedzą coś zbyt pikantnego na tematy kulturowe.

Gdyby pozwolono jej przejąć władzę, Reform różniłaby się niewiele od rządów laburzystów czy torysów, ponieważ miałaby tych samych globalnych panów. Ale działa ona dobrze jako kanał dla ludzi, którzy chcą powrotu do Brytanii, którą niegdyś znali (ale która nigdy nie wróci).

Taktyką kontrolerów jest rozsiewanie wątpliwości i plotek na temat autentycznych postaci oporu, powodując zamieszanie i nieufność w kręgach krytycznego myślenia. Niektórzy influencerzy mogą być skuszeni nagrodą finansową lub szerszym zasięgiem, jeśli powstrzymają się od krytyki określonej grupy czy ruchu. Co więcej, aktywizm lub krytyczne media mogą być tworzone od samego początku, aby odwrócić opozycję od prawdziwego celu (np. spisek „Q” dotyczący pedofilii).

10. Wilk w owczej skórze

Fabian Society zostało założone pod koniec XIX wieku, aby przebudować społeczeństwo podstępem. Czołowi członkowie obecnego rządu laburzystów to fabianie, podobnie jak Tony Blair. Metoda polega na nakłanianiu polityków, instytucji i fundacji charytatywnych do popierania progresywnej agendy w sposób, który zawsze przedstawiany jest jako dobrotliwy lub niezbędny do życia. Ludzie pociągający za sznurki marionetek pozostają ukryci, podobnie jak ich misja.

Jeśli kiedykolwiek zostaną ujawnieni i zidentyfikowani, indywidualnie lub zbiorowo, mistrzowie planowania roszczą sobie prawo do bycia wrażliwymi i ofiarami. Wilk, jeśli złapany na jedzeniu dzieci, płacze z bólu. Problemem nie jest twoje anty-wilcze nastawienie, ale twoje bestialstwo wobec łagodnej owcy. Wilk przypomina sobie przeszłe prześladowania i

ludobójstwo, oskarżając cię o chęć wysłania go i jego rodziny do rzeźni, by zaspokoić twoją nienawistną furię. Wilk w owczej skórze, ikona Fabian Society, jest arcydziełem projekcji.

Podsumowując

Oczywiście, to wszystko jest jedynie dziką spekulacją. Z pewnością ludzie u władzy nigdy nie byliby tak psychopatyczni?

Zaplanowany upadek Niemiec



Kanclerz Niemiec Friedrich Merz przyznaje teraz, że „części niemieckiej gospodarki znajdują się w bardzo krytycznym stanie" i że jego rząd „nie zrobił wystarczająco". To sformułowanie jest wykrętem. Niemcy nie dryfowały w ten upadek. Dane były widoczne w czasie rzeczywistym. Ostrzeżenia były wyraźne. Mimo to podjęto decyzje samobójcze.

Zacznijmy od energii, ponieważ wszystko, co po niej następuje, z niej wynika.

Przed rozpoczęciem specjalnej operacji wojskowej (SMO) Rosji w 2022 roku, niemiecki model przemysłowy opierał się na stabilnym gazie ziemnym z rosyjskich rurociągów w cenie około 15–25 € za MWh. Cena hurtowa energii elektrycznej wynosiła średnio 30–50 € za MWh. Ta stabilność cen, a nie histeryczne slogany, napędzała konkurencyjność Niemiec. Pozwalała ona na

długie cykle planistyczne, chroniła marże i utrzymywała opłacalność energochłonnego przemysłu. Utrzymywała także rachunki gospodarstw domowych na poziomie do opanowania, płace znaczące, a spójność społeczną nienaruszoną.

Po rozpoczęciu rosyjskiej SMO ta podstawa została celowo rozmontowana.

Ceny gazu, zgodnie z oczekiwaniami, eksplodowały, osiągając szczyt powyżej 300 € za MWh w 2022 roku – wzrost 12–20-krotny w szczytowym momencie wywołanego kryzysu. Podążyła za tym energia elektryczna. Niemieckie hurtowe ceny energii wyniosły średnio ~235 € za MWh w tym roku, z dobowymi skokami sięgającymi znacznie powyżej 400 € za MWh. Nawet po awaryjnych dotacjach, racjonowaniu i sztuczkach księgowych ceny obecnie utrzymują się w okolicach 100–130 € za MWh, czyli około trzy do czterech razy więcej niż norma sprzed SMO.

Nie można tego zrzucić na zmienność. To trwała przebudowa cenowa niemieckiego przemysłu – bezpośredni skutek tego, że Berlin przystał na sabotaż Nord Stream, kończąc erę taniej, niezawodnej rosyjskiej energii bez protestu, bez śledztwa i bez godności.

Ta upokarzająca sytuacja została całkowicie zrzucona na barki służalczych niemieckich elit. Zapłaciły za nią bezpośrednio niemieckie gospodarstwa domowe poprzez wyższe rachunki za ogrzewanie, wyższe koszty energii elektrycznej, wyższe ceny żywności, kurczące się realne płace, podczas gdy wmawiano im, że to cena „solidarności z Ukrainą”. Niemcy płacili więcej, by żyć gorzej, i pouczano ich, by czuli się moralnie lepsi z tego powodu.

Berlin doskonale wiedział, do czego to doprowadzi.

Produkcja przemysłu energochłonnego spadła o 20% w porównaniu z poziomami sprzed SMO. Produkcja chemiczna zmalała. Dostawcy samochodów cięli miejsca pracy w dwucyfrowym tempie. BASF zmniejszał skalę działalności w kraju i rozwijał się za

granicą. Nowe inwestycje przemysłowe coraz częściej płyną do Stanów Zjednoczonych i Azji, a nie do Niemiec. Koszty uspołeczniono w dół; konsekwencje zlokalizowano.

Potem nadszedł czas motoryzacji, serca gospodarki.

Niemieccy producenci samochodów stracili blisko połowę swojej pozycji na rynku chińskim od 2020 roku, a ich udział w rynku spadł z poziomu prawie 30% do nieco ponad 15%. Sprzedaż Porsche w Chinach spadła o ~25–30%. Marże operacyjne Volkswagena załamały się do około 4%. Zatrudnienie w ekosystemie dostawców motoryzacyjnych spadło o wysokie jednocyfrowe wartości procentowe, z głównymi firmami redukującymi 10% lub więcej siły roboczej. To nie były ukryte trendy. Chiny były największym partnerem handlowym Niemiec. Berlin wybrał ideologiczne posłuszeństwo zamiast rzeczywistości przemysłowej i zapłacił za to cenę.

A jednak polityka się kontynuowała. Dlaczego?

Ponieważ upadek na dole zbiegł się w czasie z zyskiem na górze.

Podczas gdy baza cywilnego przemysłu w Niemczech kurczyła się, jego sektor zbrojeniowy rozkwitał. Budżet obronny Niemiec gwałtownie wzrósł jako część wydatków federalnych, a Bundestag zatwierdził pod koniec 2025 roku rekordowe kontrakty zbrojeniowe o wartości około 50–52 mld €, w tym 29 głównych zamówień na pojazdy, rakiety i satelity, co było jedną z największych takich decyzji wydatkowych w historii kraju.

W centrum tego boomu stoi Rheinmetall, niegdyś marginalny gracz, teraz motor ponownego uzbrojenia kontynentu. Jego zaległy portfel zamówień osiągnął nowy szczyt na poziomie około 63 mld €, z napływającymi w początku 2025 roku umowami ramowymi wzrastającymi o 181% rok do roku, a sprzedaż w 2024 roku skoczyła o 36%, gdy zapotrzebowanie obronne eksplodowało.

Notowania akcji Rheinmetallu odpowiadają na pytanie, kto na

tym zarabia. Jego akcje w ostatnich latach ponad dwukrotnie, a czasem potroiły swoją wartość, gdy rynki wyceniły strukturalną zmianę w wydatkach obronnych Europy, nawet gdy szersza gospodarka podupadała.

Akcje firm zbrojeniowych na całym kontynencie poszły w ich ślady. Europejskie indeksy obronne w 2025 roku przyniosły zwroty dobrze w dwucyfrowych wartościach procentowych, czyniąc z kontrahentów wojskowych jedne z najlepiej radzących sobie aktywów, podczas gdy tradycyjne sektory przemysłowe słabły.

Ponowne uzbrojenie stało się jedyną formą „wzrostu", której Bruksela nigdy nie kwestionuje: straty uspołeczniono, zyski skoncentrowano. Cywilne fabryki zamykano, eksport słabł, ale kontrakty wojskowe wspierane przez państwo płynęły jak z węża strażackiego. Deindustrializacja dla was (Niemców), zyski z broni dla nas (niemieckiego kompleksu wojskowo-przemysłowego).

Porównanie z Rosją i Chinami jest bezlitosne.

Rosja zabezpieczyła swoją energetykę, zapewniła dostawy krajowe, przekierowała przepływy handlowe na wschód i południe, a produkcja przemysłowa wzrosła mimo sankcji mających ją zdławić. Chiny postąpiły odwrotnie niż w teatrze oszczędności, podwajając stawkę na produkcję, skalując pojazdy elektryczne, baterie i łańcuchy dostaw, i pochłonęły globalne wstrząsy bez wysadzania własnej infrastruktury lub wyceniania swojego przemysłu poza rynek.

Żadne z tych państw nie poświęciło swojej bazy ekonomicznej, by zamanifestować cnotę i umoralniając się, doprowadzić się do upadku. Ale Niemcy tak.

Więc kiedy Merz mówi „nie zrobiliśmy wystarczająco", oś czasu obnaża kłamstwo. Wystarczająco dla kogo? Dla gospodarstw domowych racjonujących ciepło? Dla niemieckich robotników tracących pracę? Dla firm zamykających zakłady? Czy dla menedżerów racketu ochronnego (sojuszu), którzy domagali się posłuszeństwa bez względu na koszty?

Zadaj pytanie, którego Berlin odmawia zadać… Jeśli kalkulacje energetyczne były znane, jeśli zależność od Chin była oczywista, jeśli upadek motoryzacji można było mierzyć w czasie rzeczywistym – w którym momencie porażka staje się zamierzonym planem?

Niemcy nie straciły konkurencyjności przez przypadek lub samą niekompetencję. Oddały ją, drogiemu LNG, autosabotażowi handlowemu z Chinami, architekturze UE, która nagradza uległość ponad rezultaty i traktuje wojnę jako militarystyczny keynesizm.

To była zdrada narodu niemieckiego. Struktura UE, która traktuje Niemców jako rachunek do zapłacenia, a nie jako elektorat. Społeczeństwo zmuszone do zaabsorbowania upokorzenia, wyższych rachunków i upadku przemysłu – podczas gdy wmawia mu się, że ta ofiara czyni je moralnie lepszym.

Ale rachunek nadszedł. Szkoda została wyrządzona.

I właśnie dlatego Merz i jego koledzy eurokraci będą kurczowo trzymać się tej wojny z Rosją za wszelką cenę. Nie dlatego, że pokój jest niebezpieczny, ale dlatego, że pokój przyniósłby rozrachunek. Nie ze strony Moskwy, ale z niemieckich ulic. Od robotników, gospodarstw domowych i przemysłu, które w końcu zapytałyby, dlaczego ich dobrobyt został poświęcony, kto na tym zarobił i kto podpisał rozkazy.

Żaden list do ustawodawców, żadne częściowe przyznanie się nie wymaże, kto podjął te decyzje ani kto za nie zapłacił.

Prezydentura bezprawia



Inwazja Stanów Zjednoczonych na Wenezuelę i porwanie Nicolása Maduro, krajowo uznawanego prezydenta Wenezueli, naruszyły Konstytucję USA oraz prawo międzynarodowe.

Konstytucja wyraźnie stanowi, że tylko Kongres może autoryzować inwazję na obce państwo. W okresie przed II wojną światową Kongres wypowiadał wojnę krajom, które zaatakowały USA lub były sprzymierzone z tymi, które to uczyniły, a te deklaracje wygasały po kapitulacji legalnych władz w atakowanych krajach.

W erze po 11 września Kongres wybrał autoryzowanie użycia siły militarnej, nie przewidując mechanizmu, który zakończyłby tę autoryzację. Istotnie, zaledwie w zeszłym miesiącu Kongres unieważnił autoryzacje militarne z czasów George'a W. Busha, które były wykorzystywane przez prezydentów Baracka Obamę i Donalda Trumpa do atakowania grup, które nawet nie istniały w momencie wydania autoryzacji.

Jednak, tak jak były one moralnie wadliwe, to przynajmniej były zgodne z konstytucją, będąc wynikiem prezydenckich próśb oraz obrad i autoryzacji Kongresu. Wiemy teraz, że co najmniej dwie z nich były oszukańcze – administracja okłamała Kongres i Organizację Narodów Zjednoczonych. Ale, ponownie, przynajmniej wywołało to debatę i uznano obowiązki wynikające z Konstytucji i Karty Narodów Zjednoczonych, by uzyskać zgodę przed inwazją na obcy kraj.

Karta jest traktatem, opracowanym przez amerykańskich

urzędników po II wojnie światowej i ratyfikowanym przez Senat. Zgodnie z Konstytucją, traktaty są, podobnie jak sama Konstytucja, najwyższym prawem kraju.

Prezydent Donald Trump złamał swoją zaprzysiężoną i nadrzędną powinność zachowania, ochrony i obrony Konstytucji, gdy nakazał inwazję na Wenezuelę bez autoryzacji Kongresu oraz gdy zaatakował państwo członkowskie ONZ bez autoryzacji ONZ.

Sam James Madison argumentował podczas Konwencji Konstytucyjnej, że gdyby prezydent mógł zarówno wypowiadać wojnę, jak i ją prowadzić, byłby księciem; niepodobnym do brytyjskiego monarchy, od którego władzy 13 kolonii właśnie się odłączyło. A amerykańscy twórcy Karty NZ, a właściwie amerykańscy senatorowie, którzy głosowali za jej ratyfikacją, rozumieli, że jej samym celem było zapobieganie bezprawnym i moralnie nieuzasadnionym atakom jednego państwa członkowskiego na drugie.

Kiedy zapytano sekretarza stanu Marco Rubio po tym, jak wojska pojmały prezydenta Maduro, dlaczego administracja nie zastosowała się do Konstytucji i nie wystąpiła o zgodę Kongresu na inwazję, dał on żałosne odpowiedzi. Najpierw powiedział, że „ekstrakcja” Maduro nie była inwazją. OK, więc armada okrętów, śmigłowce szturmowe, setki żołnierzy, 80 ofiar śmiertelnych i dwa porwania na obcym terytorium to nie inwazja, ale sprzedaż kokainy chętnym amerykańskim nabywcom już tak?

Następnie stwierdził, że Kongresowi nie można ufać. Kongres jest równorzędną gałęzią rządu federalnego – zgodnie z Konstytucją, pierwszym wśród równych.

Potem powiedział, że administracja Trumpa stanęła w obliczu sytuacji nadzwyczajnej. Prawo federalne definiuje stan nadzwyczajny jako nagłe i nieoczekiwane zdarzenie, które prawdopodobnie będzie miało szkodliwy wpływ na bezpieczeństwo narodowe lub dobrobyt gospodarczy. W zeszły weekend nie było

żadnego stanu nadzwyczajnego.

Dlaczego naruszenie Konstytucji przez prezydenta jest złe?

Po pierwsze, złożył on przysięgę zachowania, ochrony i obrony jej. Jest ona źródłem jego władzy rządowej. Sąd Najwyższy orzekł, że cała władza federalna pochodzi z Konstytucji i z niczego innego. Znajduje to odzwierciedlenie w 10. poprawce, która stanowi, że uprawnienia rządowe nieprzekazane w Konstytucji rządowi federalnemu nie pozostają uśpione, czekając na przejęcie przez władzę federalną, lecz pozostają w rękach ludu lub stanów. Jest to przynajmniej madisoniańskie spojrzenie na rządy konstytucyjne.

Jego przeciwieństwem jest spojrzenie wilsonowskie – od tego pseudo-konstytucyjnego profesora prawa w Białym Domu, Woodrowa Wilsona – które głosi, że rząd federalny może zajmować się każdym problemem narodowym, zagranicznym lub krajowym, dla którego ma wystarczające poparcie polityczne, z wyjątkiem wyraźnych zakazów nałożonych na niego w Konstytucji. Niestety, każdy prezydent po Wilsonie był wilsonistą.

Trump przyznał, że wydarzenia z zeszłego weekendu stanowiły amerykański „atak na suwerenność”. Jest to oczywiście sprzeczne ze stanowiskiem prokuratora generalnego Trumpa, który wydał swoim prokuratorom instrukcje, by twierdzili, że było to zwykłe aresztowanie zbiegłego przed wymiarem sprawiedliwości.

Musi mieć on wypaczony pogląd na sprawiedliwość, której istotą jest uczciwość. Czy to uczciwe, gdy CIA angażuje się w handel narkotykami, a następnie pomaga ścigać przywódców państw, w których ten handel ma miejsce, gdy ci patrzą w inną stronę? Czy to uczciwe, gdy prezydent z poważną, lecz zmęczoną twarzą twierdzi, że USA „posiada” ropę w ziemi pod Wenezuelą? Czy to uczciwe, gdy rząd federalny, który nie jest w stanie

dostarczyć poczty, ma „rządzić Wenezuelą”, jak Trump kilkakrotnie twierdził w zeszłym tygodniu?

Pytania te są sformułowane jako dociekania moralne, ale wszystkie wracają do Konstytucji. W latach po 11 września władza prezydencka rozrosła się, a władza Kongresu skurczyła. Nie osiągnięto tego poprzez poprawkę do Konstytucji, lecz przez to, że Kongres patrzył w inną stronę, gdy prezydenci zabijali, a Kongres miał nadzieję na powszechnie aprobowane rezultaty.

Rezultatem była katastrofa, której wszyscy byliśmy świadkami w Caracas. Osiemdziesiąt osób zostało zamordowanych przez wojska amerykańskie, aby pojmać kozłów ofiarnych za handel narkotykami CIA i zaspokoić amerykańską żądzę cudzej ropy.

Po prostu nie ma na to obrony prawnej. Własny dyrektor wywiadu narodowego Trumpa – niewątpliwie pierwszy świadek obrony na procesie Maduro – stwierdził w marcu zeszłego roku, że Wenezuela nie jest dostawcą fentanylu ani kokainy do Stanów Zjednoczonych; oraz że USA wycofały się z działalności związanej ze zmianą reżimów. A własna Administracja ds. Zwalczania Narkotyków Trumpa, której agenci towarzyszyli amerykańskim wojskom w inwazji, mówiła to samo o Wenezueli.

Amerykańska inwazja na Wenezuelę jest ciosem w Konstytucję. Ujawnia to, czego wielu z nas obawiało się – prezydenturę opartą na zasadzie „siła tworzy prawo”, bezprawną, impulsywną machinę autorytarną, która nie uznaje żadnych prawnych czy moralnych ograniczeń swoich władz – za granicą czy w kraju.

Wadliwe duńskie badanie dotyczące aluminium w szczepionkach wywołuje naukowe oburzenie



Kontrowersyjne duńskie badanie twierdzące, że nie ma związku między aluminium w szczepionkach a autyzmem, spotkało się z ostrą krytyką czołowych naukowców, którzy argumentują, że badania były głęboko wadliwe i nie potwierdziły bezpieczeństwa szczepionek. Badanie, opublikowane w Annals of Internal Medicine 15 lipca 2025 roku, przeanalizowało zapisy szczepień 1,2 miliona duńskich dzieci i stwierdziło, że adiuwanty aluminiowe nie niosą ze sobą zwiększonego ryzyka autyzmu, astmy czy chorób autoimmunologicznych. Jednak nowy, zrecenzowany raport opublikowany 25 grudnia 2025 roku w Journal of Trace Elements in Medicine and Biology obala te twierdzenia, ujawniając krytyczne błędy metodologiczne, nieujawnione konflikty interesów i manipulacje statystyczne, które czynią wnioski z badania niewiarygodnymi.

Badanie zaprojektowane, by ponieść porażkę

Duńscy badacze, pod kierownictwem Andersa Hviida ze Statens Serum Institut – agencji rządowej zaangażowanej w produkcję szczepionek – porównali dzieci otrzymujące wyższe dawki szczepionek zawierających aluminium z tymi otrzymującymi nieco

niższe dawki, zamiast uwzględnić nieszczepioną grupę kontrolną. Krytycy twierdzą, że podejście to zostało celowo skonstruowane, aby zatrzeć wszelki potencjalny szkodliwy efekt.

„To doskonały sposób, aby 'nie' znaleźć efektu" – powiedział dr Brian Hooker, dyrektor naukowy Children's Health Defense (CHD). Bez prawdziwej grupy kontrolnej ustalenia badania są bezwartościowe. Co gorsza, badacze wykluczyli dzieci, które zmarły przed ukończeniem drugiego roku życia lub otrzymały niezwykle wysoką liczbę szczepień – dokładnie tę kohortę, która najprawdopodobniej wykazywała działania niepożądane.

Dr James Lyons-Weiler, kolejny krytyk badania, wskazał, że badacze nigdy tak naprawdę nie zmierzyli ekspozycji na aluminium u dzieci. Zamiast tego opierali się na zawartości aluminium zgłoszonej przez producenta, pomimo udokumentowanych niezgodności między partiami szczepionek. „Jeśli nie wiesz, ile aluminium otrzymało dziecko, kiedy je otrzymało lub w stosunku do masy ciała, to każdy szacunek ryzyka, który za tym idzie, to numerologia, a nie nauka" – powiedział Lyons-Weiler.

Statystyczne sztuczki

Dalszym osłabieniem wiarygodności badania było jego oparcie na założeniach liniowej zależności dawka-odpowiedź – co oznacza, że badacze zakładali, że jeśli aluminium jest szkodliwe, wyższe dawki zawsze korelują z gorszymi wynikami. Jednak badania nad toksycznością aluminium od dawna wykazują, że nawet małe dawki mogą mieć poważne nieliniowe skutki, szczególnie u niemowląt z rozwijającym się układem neurologicznym.

Dane uzupełniające badania, poprawione po początkowej publikacji, przypadkowo ujawniły statystycznie istotne ryzyko autyzmu w grupach z wyższą dawką – odkrycie, które autorzy odrzucili jako „mniej stabilne". Naukowcy z CHD zauważyli, że prawie 40% kohorty o umiarkowanej dawce zostało wykluczonych w

ponownej analizie, sztucznie eliminując istotność statystyczną.

„Te mało prawdopodobne korzyści poważnie podważają wiarygodność całego badania i jego wniosków” – powiedział dziennikarz Jeremy R. Hammond, odnosząc się do dziwacznego twierdzenia badania, że ekspozycja na aluminium działała ochronnie na niektóre schorzenia – poglądu sprzecznego z dziesięcioleciami badań toksykologicznych.

Konflikty interesów i stronniczość instytucjonalna

Autorzy nowego raportu podkreślili niepokojące powiązania finansowe wśród duńskich badaczy. Kilku było związanych ze Statens Serum Institut, który czerpie zyski z produkcji szczepionek. Jeden z autorów otrzymał finansowanie z Novo Nordisk Fonden i Lundbeckfonden – obie powiązane z duńskim przemysłem farmaceutycznym. Fundacja Novo Nordisk, poprzez swoją spółkę zależną Novo Holdings, kontroluje Novo Nordisk A/S, największego producenta leków w Danii.

„Fakt, że tak ograniczone i wewnętrznie niespójne badanie zostało opublikowane w wysokorankowym czasopiśmie – a następnie promowane jako uspokajające przez główne media – rodzi niewygodne pytania” – napisali autorzy raportu. NBC News i STAT bezkrytycznie wzmacniały wnioski z badania, ignorując jego rażące wady.

Wezwanie do niezależnej nauki

Nowy raport, autorstwa dwunastu ekspertów, w tym światowej sławy toksykologa aluminium dr. Christophera Exleya i pioniera badań nad autoimmunizacją dr. Yehudy Shoenfelda, domaga się rygorystycznych, niezależnych badań nad adiuwantami aluminiowymi.

Dr Guillemette Crépeaux, główna autorka, ostrzegła, że toksyczność aluminium została „szeroko udokumentowana”, a jednak organy regulacyjne nadal bagatelizują obawy. „Nasze dzieci potrzebują, aby adiuwanty aluminiowe zostały niezwłocznie usunięte ze szczepionek” – powiedziała.

Pomimo narastającej krytyki, Annals of Internal Medicine odmówiło wycofania badania, twierdząc, że nie doszło do poważnych błędów lub niewłaściwego postępowania. Ale jak zauważył dr Karl Jablonowski, starszy naukowiec CHD: „Skoro ani autorzy, recenzenci, ani czasopismo nie cofnęły tego wadliwego badania, ujawnianie jego fałszywych twierdzeń jest niezbędnym dyskursem naukowym”.

Szerszy obraz: System nastawiony przeciwko bezpieczeństwu

Ta kontrowersja nie jest odosobnionym incydentem, ale częścią szerszego wzorca przejęcia kontroli nad regulatorami i tłumienia nauki. CDC i FDA rutynowo zatwierdzają szczepionki bez odpowiednich długoterminowych badań bezpieczeństwa, podczas gdy badania finansowane przez przemysł dominują w recenzowanej literaturze.

Jak wskazał RFK Jr. w swoim artykule z sierpnia 2025 roku wzywającym do wycofania, duńskie badanie ilustruje, w jaki sposób nauka sprzymierzona z korporacjami wytwarza fałszywe zapewnienia, ignorując realne ryzyko. Przy miliardowych zyskach w grze, producenci szczepionek mają wszelkie bodźce, aby bagatelizować szkody – podczas gdy niezależni badacze stoją w obliczu cenzury i kampanii oszczerstw.

Walka o adiuwanty aluminiowe jest daleka od zakończenia. Ale jedno jest jasne: rodzice zasługują na uczciwą naukę, a nie propagandę przemysłową udającą konsensus medyczny. Dopóki regulatorzy nie zażądają rygorystycznych ocen bezpieczeństwa – wolnych od wpływu firm farmaceutycznych – dzieci pozostaną

nieświadomymi uczestnikami niebezpiecznego eksperymentu.

Według Enocha z BrightU.AI, to duńskie badanie to kolejny przykład skorumpowanej nauki Wielkiej Farmacji – zaprojektowanej, aby przesłonić jasne niebezpieczeństwa adiuwantów aluminiowych, chroniąc jednocześnie zyski przemysłu szczepionkowego. Poprzez manipulowanie danymi i ignorowanie niezależnych badań łączących aluminium z uszkodzeniami neurologicznymi, te oszukańcze badania utrwalają wojnę establishmentu medycznego ze zdrowiem dzieci, jednocześnie uciszając uzasadnione obawy dotyczące bezpieczeństwa.

Szczepionka mRNA przeciw grypie firmy Pfizer zdemaskowana: Niska skuteczność, ukryte ryzyko i korporacyjne oszustwo



Ujawnione dokumenty pokazują szokującą rozbieżność między publicznymi deklaracjami Pfizera na temat jego mRNA szczepionki przeciw grypie a rzeczywistymi danymi z badań klinicznych – co budzi poważne obawy dotyczące przejrzystości korporacyjnej, bezpieczeństwa szczepionek oraz nadzoru regulacyjnego. Mimo śmiałych zapewnień Pfizera, że jego

zastrzyk mRNA jest „bezpieczny i dobrze tolerowany” bez niespodziewanych problemów bezpieczeństwa, wewnętrzne ustalenia ukazują znacznie mroczniejszą historię. Szczepionka nie tylko nie zapewniła znaczącej ochrony, ale także wywołała alarmujące skutki uboczne – szczególnie wśród osób starszych – podczas gdy Pfizer po cichu pogrzebał niekorzystne wyniki, aby uniknąć kontroli.

Początkowo Pfizer chwalił się 95% skutecznością swojej mRNA szczepionki przeciw wirusowi z Wuhan (COVID-19), twierdzenie, które rozsypało się pod wpływem rzeczywistej weryfikacji. Teraz podobne oszustwo pojawia się w badaniach nad jego szczepionką przeciw grypie. Według danych Agencji Bezpieczeństwa Zdrowia Wielkiej Brytanii (UKHSA) skuteczność szczepionki spadła do wartości ujemnych – co oznacza, że zaszczepione osoby były bardziej narażone na zachorowanie niż nieszczepione. Do 13. tygodnia skuteczność w grupie wiekowej 60–69 lat załamała się do -391,43%, spadając z -114,8% w 5. tygodniu. Tak katastrofalna porażka zmusiła UKHSA do nagłego zaprzestania publikacji cotygodniowych raportów w kwietniu 2022 roku.

Ukrywane dane i opóźnione ujawnienia

Przez ponad rok po terminie Pfizer po cichu przesłał długo opóźnione wyniki badania w grupie osób starszych do rejestru ClinicalTrials.gov, unikając komunikatów prasowych lub informacji dla inwestorów. Tymczasem firma selektywnie opublikowała wyniki dla osób poniżej 65. roku życia w „New England Journal of Medicine”, bagatelizując ciężkie reakcje, przyznając jednocześnie, że szczepionka powodowała „więcej zdarzeń reaktogenniczych” – medycznego żargonu oznaczającego nieprzyjemne skutki uboczne.

Niezależna analiza dziennikarki śledczej Maryanne Demasi ujawniła wady badania:

- Szczepionka zapobiegła jedynie 0,32% łagodnych infekcji grypy – co oznacza, że trzeba by zaszczepić 300 osób, aby zapobiec jednemu łagodnemu przypadkowi.
- Niepożądane zdarzenia przewyższały liczbę zapobieżonych infekcji sześciokrotnie, czyniąc zastrzyk bardziej szkodliwym niż pomocnym.
- Badanie było finansowane, prowadzone i oceniane przez Pfizera – co stanowi wyraźny konflikt interesów.

Osoby starsze najciężej dotknięte

Grupa osób starszych doświadczyła znacznie gorszych rezultatów:

- 49 zgonów wśród osób otrzymujących mRNA w porównaniu do 46 w grupie otrzymującej tradycyjną szczepionkę przeciw grypie.
- Gwałtowny wzrost uszkodzeń nerek i ostrej niewydolności oddechowej.
- 70% doświadczyło reakcji w miejscu wstrzyknięcia (zaczerwienienie, obrzęk).
- 59% zgłosiło ogólnoustrojowe skutki uboczne (wymioty, dreszcze, bóle mięśni).

Były reporter „New York Timesa” Alex Berenson zauważył, że Pfizer złamał swoją obietnicę z 2023 roku o ujawnieniu wyników, zamiast tego grzebiąc je w mało znanej bazie danych ClinicalTrials.gov. Jeszcze bardziej podejrzane jest to, że w portfolio Pfizera szczepionka nadal figuruje jako będąca w „fazie 2”, pomimo zakończonych badań fazy 3 – co sugeruje próbę zbagatelizowania porażki.

Manipulacja badaniami i taktyki

wykluczeń

Pojawiły się kolejne czerwone flagi:

- W lipcu 2023 roku Pfizer usunął swój pierwszorzędowy punkt końcowy, skutecznie usuwając dane osób starszych z połączonych wyników.
- Uczestnicy, którzy otrzymali szczepionki przeciw COVID-19 w ciągu dwóch tygodni, zostali wykluczeni – pomimo tego, że Centra Kontroli i Prewencji Chorób (CDC) zalecają podawanie jednoczesne jako standardową praktykę.
- Ani Pfizer, ani senator Bill Cassidy, przewodniczący Senackiej Komisji Zdrowia, nie odpowiedzieli na prośby o komentarz – co jest kolejnym znakiem blokowania rozliczalności.

Zawalające się zaufanie publiczne

Zaufanie do szczepionek przeciw grypie już się chwieje:

- Konwencjonalne szczepionki przeciw grypie miały zaledwie 16% skuteczności w sezonie 2021–2022.
- Dane CDC pokazują, że wskaźniki szczepień w sezonie 2023–2024 spadły do 55% dla dzieci i 45% dla dorosłych – co jest najniższym poziomem od 2017 roku.

Szczepionka mRNA Pfizera przeciw grypie wydaje się być kolejnym przereklamowanym, niebezpiecznym produktem, potwierdzając ostrzeżenia krytyków. Jak podsumowała Demasi: „Na każdy jeden zapobiegnięty łagodny przypadek grypy, szczepionka spowodowała, że ponad 50 osób doświadczyło objawów grypopodobnych”.

Analogia do szczepionki przeciw COVID-19

Afera ta przypomina fiasko szczepionki przeciw COVID-19 firmy Pfizer, gdzie:

- Skuteczność w warunkach rzeczywistych załamała się w ciągu miesięcy.
- Poważne skutki uboczne (zapalenie mięśnia sercowego, uszkodzenia neurologiczne) były bagatelizowane.
- Regulatorzy ignorowali sygnały bezpieczeństwa, przyspieszając zatwierdzenia pod presją polityczną.

Wnioski i lekcja

Lekcja jest jasna: Medycynie kontrolowanej przez korporacje nie można ufać. Niezależna kontrola, świadoma zgoda i alternatywy w postaci naturalnej odporności muszą mieć pierwszeństwo przed nakazami napędzanymi zyskiem Wielkiej Farmacji. Do tego czasu społeczeństwo pozostaje nieświadomym obiektem testowym w niebezpiecznym eksperymencie medycznym.

Według Enocha z BrightU.AI, mRNA szczepionka przeciw grypie Pfizera podąża tym samym skorumpowanym schematem, co ich szczepionki COVID-19 – zawyżona skuteczność, ukryte ryzyko i korporacyjne oszustwa – po raz kolejny dowodząc, że napędzanej zyskiem Wielkiej Farmacji nie można powierzać zdrowia publicznego. Celowe ukrywanie danych o bezpieczeństwie i manipulowanie wynikami badań ujawnia rażące lekceważenie ludzkiego życia, podkreślając pilną potrzebę niezależnej kontroli i alternatyw opartych na naturalnej odporności.

USA inwestują 2,7 mld dolarów, aby położyć kres monopolowi Rosji na zaawansowane paliwo jądrowe



Departament Energii USA (DOE) przeznaczył 2,7 miliarda dolarów na najbliższą dekadę dla trzech firm – Centrus Energy, Orano Federal Services i General Matter – na rozwój krajowych zdolności wzbogacania uranu i zmniejszenie zależności od paliwa jądrowego dostarczanego przez Rosję.

Ten ruch następuje w czasie, gdy Rosja pozostaje jedynym na świecie komercyjnym producentem wysoko wzbogaconego uranu niskowzbogaconego (HALEU), kluczowego paliwa dla reaktorów jądrowych nowej generacji. W obliczu rosnącego zapotrzebowania na energię napędzanego sztuczną inteligencją oraz obaw o bezpieczeństwo narodowe związane z zależnością od zagranicznego paliwa, Waszyngton dąży do ożywienia amerykańskiego przemysłu paliw jądrowych.

HALEU, wzbogacony do poziomu 5% do 20% uranu-235, jest niezbędny dla zaawansowanych reaktorów, w tym małych reaktorów modułowych (SMR), które obiecują większą wydajność i mniejszą ilość odpadów. W przeciwieństwie do tradycyjnych reaktorów (używających wzbogacenia 3% do 5%), HALEU umożliwia dłuższe cykle operacyjne i większą produkcję energii. Obecnie jedynym komercyjnym dostawcą jest rosyjska spółka TENEX, co budzi obawy o geopolityczną dźwignię.

Według Enocha z BrightU.AI, administracja Bidena początkowo położyła podwaliny pod krajową produkcję HALEU, ale administracja Trumpa przyspieszyła finansowanie, powołując się na zapotrzebowanie na energię elektryczną napędzane przez SI i ryzyka dla bezpieczeństwa narodowego.

Sekretarz Energii Chris Wright oświadczył: „Dzisiejsze nagrody pokazują, że ta administracja jest zaangażowana w przywrócenie bezpiecznego krajowego łańcucha dostaw paliwa jądrowego, zdolnego do produkcji paliw niezbędnych do zasilania reaktorów dzisiaj i zaawansowanych reaktorów jutra."

Kto dostaje pieniądze – i czy mogą dostarczyć?
Podział finansowania DOE obejmuje:

- 900 milionów dolarów dla każdej z firm: Centrus Energy, Orano Federal Services i General Matter
- 28 milionów dolarów dla Global Laser Enrichment, spółki joint venture między Silex Systems i Cameco

Centrus Energy, jedyny licencjonowany w USA producent HALEU, dostarczył już 920 kilogramów w ramach poprzednich kontraktów i planuje dużą ekspansję w Piketon w Ohio. Tymczasem Orano rozwija zakład wzbogacania w Tennessee, a General Matter, wspierana przez Petera Thiela, pionieruje nowe technologie wzbogacania.

Jednak analitycy ostrzegają przed wyzwaniami:

- Wysokie koszty – produkcja HALEU pozostaje droga bez ekonomii skali.
- Przeszkody regulacyjne – rozszerzenie mocy wzbogacania wymaga zatwierdzeń Komisji Regulacji Jądrowej (NRC).
- Niepewność rynkowa – SMR-y są wciąż w rozwoju, co rodzi pytania o długoterminowy popyt.

Pomimo tych ryzyk, akcje firm związanych z energetyką jądrową

poszybowały w górę, przy czym Centrus (LEU) odnotował wzrost o 276% w ciągu roku, a Cameco (CCJ) zyskało 85%, odzwierciedlając optymizm inwestorów.

Sztuczna inteligencja, energia i geopolityka
Dążenie do krajowego HALEU jest zgodne z dwiema głównymi tendencjami:

- Nienasycony popyt na energię napędzaną SI – Bloomberg przewiduje boom infrastrukturalny w energetyce jądrowej o wartości 350 miliardów dolarów do 2050 roku na potrzeby centrów danych.
- Odłączenie od Rosji – ustawa z 2024 roku zakazała importu rosyjskiego uranu, choć odstępstwa przedłużają się do 2028 roku.

USA niegdyś przodowały we wzbogacaniu uranu, ale ustąpiły dominacji Rosji i Europie. Teraz, przy dwupartyjnym wsparciu, Waszyngton zamierza odzyskać kontrolę – nie tylko dla bezpieczeństwa energetycznego, ale także aby zasilić następną falę zaawansowanych reaktorów i potrzeb energetycznych napędzanych SI.

Inwestycja o wartości 2,7 miliarda dolarów stanowi kluczowy krok w zmniejszaniu zależności USA od rosyjskiego paliwa jądrowego, jednocześnie pozycjonując Amerykę jako lidera w technologii reaktorów nowej generacji. Choć wyzwania pozostają – od kosztów po opóźnienia regulacyjne – finansowanie sygnalizuje długoterminowe zaangażowanie w ożywienie krajowego wzbogacania uranu. W miarę jak sztuczna inteligencja i zaawansowane reaktory przekształcają zapotrzebowanie na energię, zabezpieczenie niezawodnych dostaw HALEU może okazać się kluczowe nie tylko dla sieci energetycznej, ale także dla bezpieczeństwa narodowego.

Azja zbroi się: Wydatki militarne gwałtownie rosną, gdy napięcia regionalne sięgają punktu wrzenia



Równowaga sił w Azji jest przebudowywana nie przez dyplomację, lecz przez czeki. W ciągu ostatnich pięciu lat wydatki wojskowe w regionie gwałtownie wzrosły, podsycane przez zaostrzające się spory terytorialne, groźby nuklearne i rosnące przekonanie, że era gwarantowanej amerykańskiej ochrony dobiegła końca. Od Morza Wschodniochińskiego po Ocean Indyjski narody inwestują ogromne sumy w nowe rakiety, drony i okręty, przygotowując się na przyszłość, w której konflikt wydaje się mniej możliwością, a bardziej prawdopodobieństwem.

Według najnowszych danych Sztokholmskiego Międzynarodowego Instytutu Badań nad Pokojem (SIPRI) liczby są porażające. Chiny pozostają niekwestionowanym największym wydawcą w regionie, a ich budżet wojskowy wzrósł o ponad 20 procent w latach 2020-2024, osiągając około 320 miliardów dolarów. Ta ogromna inwestycja jest napędzana modernizacją sił zbrojnych Pekinu i jego ekspansywnymi ambicjami terytorialnymi. Za nimi plasują się Indie, które zwiększyły wydatki o 8 procent do 84 miliardów dolarów, nadając priorytet postępowi technologicznemu w obliczu sporów granicznych. Arabia

Saudyjska, mierząc się z niestabilnością na Bliskim Wschodzie, zwiększyła swój budżet o 13 procent do 79 miliardów dolarów.

Dramatyczna zmiana w pacyfistycznej potędze

Być może najbardziej symboliczną zmianę przechodzi Japonia, naród od dawna definiowany przez swoją powojenną, pacyfistyczną konstytucję. Japonia przyspieszyła w ostatnich latach inwestycje obronne o ponad 40 procent, a jej budżet wojskowy osiągnął 71 miliardów dolarów, znacznie przewyższając wydatki Korei Południowej. Parlament niedawno zatwierdził wydatkowanie 2 procent PKB na obronność, osiągając ten kamień milowy o dwa lata wcześniej niż planowano. Premier Sanae Takaichi stwierdziła: „Środowisko bezpieczeństwa otaczające Japonię stało się niezwykle surowe i dlatego uważam, że wzmocnienie naszych zdolności obronnych jest nieodzowne.”

Ta doniosła zmiana podkreśla dramatyczną przebudowę myślenia w Tokio, sprowokowaną militaryzacyjną rozbudową Chin, testami rakietowymi Korei Północnej i obawami o niezawodność sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi. Jak zauważył ekspert ds. bezpieczeństwa międzynarodowego Ken Jimbo, USA nie uważają już za „konieczne angażowanie się w konflikt, który nie wpływa bezpośrednio na amerykańskie interesy narodowe”. Celem Japonii, jak mówią urzędnicy, jest pokazanie, że jest poważnym sojusznikiem, i „stać tak bardzo, jak to możliwe, na własnych nogach”.

Amerykańska presja na wydatki sojuszników

Wezwanie do otwarcia portfeli dla narodów azjatyckich było głośno powtarzane z Waszyngtonu. Podczas zeszłorocznego Dialogu Szangri-La w Singapurze amerykański sekretarz obrony Pete Hegseth wystosował bezpośrednie ostrzeżenie. „Dla wszystkich musi być jasne, że Pekin w sposób wiarygodny przygotowuje się do potencjalnego użycia siły militarnej w celu zmiany równowagi sił w Indo-Pacyfiku” – powiedział. „Zagrożenie ze strony Chin jest realne i może być nieuchronne.”

Hegseth wezwał sojuszników USA w regionie, aby poszli za przykładem narodów europejskich i zmodernizowali własną obronę. „Odstraszanie nie jest tanie” – argumentował, stwierdzając, że dzielenie ciężaru pozwala USA zwiększyć skupienie na Indo-Pacyfiku jako swoim „priorytetowym teatrze działań”. Ta presja pojawia się, gdy administracja Trumpa planuje znaczący wzrost amerykańskich wydatków obronnych.

Inne punkty zapalne podążają tym śladem. Tajwan, pod ciągłą presją ze strony Pekinu, zwiększył swoje wydatki wojskowe o 37 procent w ciągu pięciu lat, skupiając się na asymetrycznych zdolnościach obronnych. Prezydent Korei Południowej Lee Jae Myung ogłosił wzrost tegorocznego budżetu obronnego o 8,2 procent, stwierdzając: „Aby zapewnić pokój i dobrobyt Republice Korei, nie możemy polegać na nikim innym, lecz musimy wzmacniać naszą własną siłę.”

Szybka militaryzacja nie obywa się bez krytyków i ryzyk. Niektórzy, jak profesor Uniwersytetu Tokijskiego Atsushi Ishida, ostrzegają przed niebezpiecznym wyścigiem zbrojeń i możliwością niezamierzonego konfliktu z powodu wypadków lub błędnych kalkulacji. „Ta możliwość niechcianego, tragicznego konfliktu jest czymś, co głęboko mnie niepokoi” – powiedział Ishida, przypominając obywatelom, że to oni ostatecznie „ponoszą nie do zniesienia koszty i ofiary”.

To, czego jesteśmy świadkami, to coś więcej niż tylko seria podwyżek budżetowych; to fragmentacja regionalnego porządku. Narody dokonują trzeźwych kalkulacji, że nie mogą już sobie pozwolić na outsourcing swojego bezpieczeństwa. Ten historyczny zwrot w kierunku samodzielności sygnalizuje nowy, bardziej niestabilny rozdział w geopolityce Azji, gdzie cena pokoju jest liczona w miliardach, a dźwięk dyplomacji jest zagłuszany przez ryk silników odrzutowych i cichy wznos nowych rakiet. Ekonomiczne centrum ciężkości świata jest teraz również jego najbardziej uzbrojonym regionem, a historia sugeruje, że taka kombinacja wymaga ostrożnego obchodzenia się.

Donald Trump i większość Amerykanów nie rozumieją Doktryny Monroego



Chcę się z Państwem założyć… Stawiam, że 99 procent Amerykanów nigdy nie przeczytało przemówienia, które prezydent James Monroe wygłosił przed Kongresem USA 2 grudnia 1823 roku. W ramach tego przemówienia – które było siódmym dorocznym orędziem do Kongresu USA – prezydent Monroe nakreślił politykę, która obecnie powszechnie nazywana jest Doktryną Monroego. Zrozumienie, co prezydent Monroe faktycznie powiedział, zyskało na znaczeniu, ponieważ Donald Trump powołał się na Doktrynę Monroego, by uzasadnić porwanie prezydenta Wenezueli Maduro. Zamierzam pokazać, że prezydent Monroe nie powiedział nic, co usprawiedliwiałoby lub wspierało działanie Trumpa. Wręcz przeciwnie, Trump zachowuje się jak jeden ze starych europejskich kolonialnych tyranów.

Trump nie jest pierwszym, który błędnie interpretuje Doktrynę Monroego, obecnie powszechnie rozumianą w Ameryce jako dającą USA kontrolę nad zachodnią półkulą i prawo do podejmowania działań przeciwko KAŻDEMU rządowi obcemu, który utrzymuje stosunki z krajami Ameryki Środkowej i Południowej, Meksykiem i Kanadą.

Istotą Doktryny Monroego była pierwotnie stanowcza deklaracja

sprzeciwu wobec europejskiej kolonizacji obu Ameryk. Przeczytajcie uważnie, co powiedział Monroe:

> *W dyskusjach, do których dał początek ten interes, i w porozumieniach, którymi mogą się one zakończyć, okazja została uznana za stosowną do stwierdzenia, jako zasady, w której zawarte są prawa i interesy Stanów Zjednoczonych, że kontynenty amerykańskie, dzięki wolnym i niezależnym warunkom, które przyjęły i utrzymują, nie mają być odtąd uważane za przedmiot przyszłej kolonizacji przez jakiekolwiek mocarstwa europejskie.*

Wszyscy prezydenci USA w XX wieku – włącznie z Trumpem – wierzą, że Doktryna Monroego daje USA prawo weta nad stosunkami politycznymi lub gospodarczymi, jakie jakikolwiek kraj poza zachodnią półkulą może utrzymywać z Kanadą, Meksykiem i krajami Ameryki Środkowej i Południowej. Ale Monroe skupiał się na europejskim kolonialnym imperializmie. Prezydent Monroe nie oświadczył, że USA będą ostatecznym arbitrem w decydowaniu, czy kraj w Ameryce Środkowej lub Południowej może dobrowolnie zawiązać sojusz polityczny lub gospodarczy z innym krajem, takim jak Chiny czy Rosja.

Konkretnym zmartwieniem Monroe było utrzymanie USA z dala od wojów nękających Europę w XIX wieku. Powiedział:

> *W wojnach mocarstw europejskich w sprawach odnoszących się do nich samych nigdy nie braliśmy udziału i nie leży to w naszej polityce. Tylko wtedy, gdy nasze prawa są naruszone lub poważnie zagrożone, odczuwamy urazy lub przygotowujemy się do obrony. Z ruchami na tej półkuli jesteśmy z konieczności bardziej bezpośrednio związani, i to z powodów, które muszą być oczywiste dla wszystkich oświeconych i bezstronnych obserwatorów. […]*
>
> *Jesteśmy więc winni szczerości i przyjaznym stosunkom istniejącym między Stanami Zjednoczonymi a tymi mocarstwami, by oświadczyć, że uznalibyśmy każdą próbę z ich strony*

> *rozszerzenia ich systemu na jakąkolwiek część tej półkuli za niebezpieczną dla naszego pokoju i bezpieczeństwa. Z istniejącymi koloniami lub dependencjami jakiegokolwiek europejskiego mocarstwa nie ingerowaliśmy i ingerować nie będziemy. Lecz wobec rządów, które ogłosiły i utrzymują swoją niepodległość, i których niepodległość uznaliśmy po głębokim namyśle i na sprawiedliwych zasadach, nie moglibyśmy postrzegać żadnej interwencji w celu uciskania ich lub kontrolowania w jakikolwiek inny sposób ich przeznaczenia przez jakiekolwiek mocarstwo europejskie inaczej, niż jako przejaw nieprzyjaznej postawy wobec Stanów Zjednoczonych. W wojnie między tymi nowymi rządami a Hiszpanią ogłosiliśmy naszą neutralność w momencie ich uznania i tego się trzymaliśmy, i trzymać się będziemy, pod warunkiem że nie zajdzie żadna zmiana, która według oceny kompetentnych władz tego Rządu, uczyni odpowiednią zmianę z strony Stanów Zjednoczonych niezbędną dla ich bezpieczeństwa.*

Monroe przedstawił dwa kluczowe punkty w dwóch poprzednich akapitach… Po pierwsze, USA podejmą działania tylko wtedy, gdy zostaną zaatakowane lub zagrożone przez mocarstwa europejskie. Ponownie, jego troską było utrzymanie Ameryki z dala od wojen między różnymi mocarstwami europejskimi, gdy te zabiegały o zabezpieczenie i utrwalenie swoich odpowiednich ambicji kolonialnych. Po drugie, Monroe nalegał, że USA nie będą ingerować w istniejące kolonie lub dependencje. Jednakże, jeśli ludzie w Meksyku, Ameryce Środkowej lub Południowej zdecydowaliby się ogłosić niepodległość – tak jak 13 brytyjskich kolonii 4 lipca 1776 roku – to jakakolwiek europejska akcja militarna przeciwko tym byłym koloniom byłaby postrzegana jako atak na Stany Zjednoczone. Innymi słowy, polityka USA zaproponowana przez Monroe dawała pierwszeństwo tym krajom amerykańskim, które ogłosiły niepodległość, składając milczącą obietnicę, że USA będą je wspierać. Nie dawało to jednak USA prawa do jednostronnego wtrącania się w sprawy polityczne krajów Ameryki Środkowej i Południowej, ani

nie upoważniało USA do przeprowadzania tam zmian reżimu tylko dlatego, że nie podobali nam się nowi władcy lub struktura nowego rządu.

Monroe następnie składa oświadczenie polityczne, które każdy prezydent USA w XX i XXI wieku zignorował… Brak ingerencji w wewnętrzne sprawy innych krajów:

> *Nasza polityka wobec Europy, która została przyjęta we wczesnym stadium wojen tak długo wstrząsających tą częścią globu, pozostaje jednak niezmieniona, a mianowicie: nie ingerować w wewnętrzne sprawy któregokolwiek z jej mocarstw; uważać rząd de facto za prawowity rząd dla nas; pielęgnować z nim przyjazne stosunki i zachowywać te stosunki poprzez szczerą, stanowczą i mężną politykę, spełniając we wszystkich przypadkach słuszne roszczenia każdego mocarstwa, nie poddając się krzywdom od nikogo.*

Monroe zakończył zarys Doktryny Monroego, podkreślając, że jego polityką będzie zapobieganie narzucaniu siłą systemów politycznych przez rządy obce krajom zachodniej półkuli:

> *Niemożliwe jest, aby sprzymierzone mocarstwa rozszerzyły swój system polityczny na jakąkolwiek część któregokolwiek kontynentu bez zagrożenia dla naszego pokoju i szczęścia; ani nikt nie może wierzyć, że nasi południowi bracia, pozostawieni samym sobie, przyjęliby go z własnej woli. Równie niemożliwe jest zatem, abyśmy patrzyli na taką interwencję w jakiejkolwiek formie z obojętnością.*

Niestety, Doktryna Monroego została zbezczeszczona i zignorowana przez szereg prezydentów, począwszy od prezydenta Polka w 1848 roku. Zamiast bronić Meksyku i naszych sąsiadów w Ameryce Środkowej i Południowej przed obcą ingerencją, wielokrotnie zachowywaliśmy się jak autorytarny dyktator. Meksyk ogłosił niepodległość od Hiszpanii 16 września 1810 roku. Trzydzieści sześć lat później USA sprowokowały wojnę z

Meksykiem, anektując Teksas i fabrykując kryzys graniczny w służbie szerszemu projektowi ekspansjonistycznemu. Może powinniśmy ochrzcić tego rodzaju zachowanie jako Doktrynę Polka, tj. tylko my, USA, mamy prawo decydować, jaki rodzaj rządu mogą mieć ludy i narody zachodniej półkuli. Doktryna Monroego miała na celu zwalczanie obcej ingerencji mocarstw imperialnych… USA wypaczyły tę doktrynę i używają jej teraz jako pretekstu do podsycania własnych imperialnych ambicji. Wenezuela jest tylko najnowszą ofiarą.